

MIROSLAW OROŃ

ur. 1925; Puławy



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | dzieciństwo, życie codzienne, Wisła (rzeka), żegluga, przystań |

Przystań i żegluga po Wiśle

[Przed wojną] Wisła była zagospodarowana, to była piękna rzeka. W jaki sposób [była zagospodarowana]? To było tak. No była przede wszystkim była uregulowana, ja miałem styczność dużą, bo ojciec był w tym zarządzie wodnym. To było jedno z największych przedsięwzięć, bo to oni zatrudniali... bo te kamieniołomy, budowa tam, regulacje Wisły żeby była, wytyczanie, żeby gdzieś ten nurt głęboki. Statki pływały, statki pływały od Warszawy aż do Krakowa, pasażerskie i to dużo ich było, i to tania komunikacja była bardzo. Do Kazimierza to były wycieczki, więc oprócz tych pasażerskich to były i statki wycieczkowe. Poza tym były przystanie takie, których w tej chwili już nie ma, no właśnie olbrzymie miasto, a nie ma żadnej takiej przystani sportowej... Tam były żaglówki, kajaki, hamburki [hamburka – mała łódź wiosłowa, red.], można było wynajmować sobie. Była też taka przystań uczniowska, która do tego liceum należała. Tam taki pan Kurowski był, opiekował się tym, a tam były szatnie, tam były wypożyczalnie, za 10 groszy można było kajak wypożyczyć sobie, za 15 groszy tą hamburkę, aż myśmy do Kazimierza podpływali. Się płaciło tam, on za to konserwował to wszystko i to było... wszędzie muzyczka nastawiana była.

Ta żegluga po Wiśle to była komunikacyjna taka. To było między Warszawą a nawet dalej tam do Gdańska aż podobno i potem do Krakowa, i to przez Puławy, to była taka przystań, i tu stawały, co ileś tam godzin, to albo w jedną albo w drugą stronę statek jechał. I można było sobie kupić bilet i jechać. Tam były bufety, koncerty, no i to było przyjemne, bo teraz w samochód się siedzi i za 15 czy za 10 minut jest się w Kazimierzu, a wtedy się jechało godzinę, ale jak przyjemnie było, jakie widoki piękne, opalanie, ta Wisła czysta, rybna.

A [te przedsiębiorstwa żeglugi] to niektóre to były spółki jakieś takie polsko-żydowskie, wiem, że tylko nazwy były takie: był „Krakowiak”, a druga nazwa to była „Moniuszko”. Tam jeszcze jakieś inne były takie nazwy tych statków albo od nazwisk jakiś tych... czy „Kościuszko”, jeszcze nie pamiętam, bo to byłem dzieckiem wtedy. Ja rzadko tymi statkami pływałem, bo ojciec miał rządowy. To był „Pułaski” statek

nazywał się, śliczny stateczek motorowy. Drugi był „Wawel”, to był holownik, ale to wszystko tam miał, do spania miejsca były, i taka „Rusałka” była, Łódź też, to była luksusowa. To były kryształowe drzwi, kabina taka cudowna ze stolikiem, wszędzie kucharze byli, podawali nam jedzenie, inne stosunki były, tam myśmy nie brali jedzenia, bo tam kucharz był i ojciec zamawiał u tego kucharza: „Masz nam dzisiaj kaczkę na dziko zrobić”, to nam robili, no inaczej było no. No ja pamiętam, ojciec z innymi urzędnikami jeździł... do obiadku jeszcze kieliszek wódeczki wypili, ale to nie było pijaństwa proszę sobie wyobrazić, inny charakter, tak to było. Ta Wisła była czysta, przeklinań nie było...

Ta spółka właśnie polsko-żydowska to tak to nawet nie pamiętam, to chyba Edelman się nazywał ten Żyd, taki ten to. No to takie przedsiębiorstwa były, co miał, to trochę handel, trochę miał tą żeglugową. A Polak to już nie pamiętam jak to tam był z nim w spółce. Ale to było parę [takich spółek], była jedna warszawska, była jedna krakowska i w Puławach też byli ci, ale to była przystań, warsztaty remontowe tych statków, wszystko nad Wisłą, inny charakter był.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2003-09-17, Puławy |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Daniel Sekuła |
| Redakcja | Maria Radek |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |